

PRENUMERATA

w mieścu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
 kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„ Brzeziniach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Od Administracji.

Przypominając o kończącym się kwartale, prosimy uprzejmie, dla unormowania nakładu „Tygodnia“ na rok 1896, o wczesne zapisywanie się na listę abonentów naszych od Nowego Roku.

Prenumerata, po za Piotrkowem, wynosi tylko rs. 1 kop. 20; w Piotrkowie kop. 80 kwartalnie.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, bez względu na to, za jaki czas uiszczą z góry należną przedpłatę (za kwartał lub więcej), otrzymają bezpłatnie cały początek drukującej się obecnie w dodatkach naszych Powieści. Nowi prenumeratorowie, składający z góry całoroczną na r. 1896 przedpłatę, otrzymają nadto tegoroczny Numer Gwiazdkowy wraz z kalendarzem (choćby nie należeli do kategorii osób, którym, według naszych ogłoszeń, numer ten corocznie rozsyłamy).

Robotnicy i Fabrykanci

w Łodzi.

W ostatnich czasach, w stosunkach do fabrykantów zaszły liczne zmiany, ulepsząc byt pierwszych. Nie tak jeszcze dawno fabrykant nie związany z robotnikiem żadną umową piśmienną wynagradzał go jedynie na zasadzie ustnej umowy, zawartej z robotnikiem przez majstra, który był wyłącznym jego panem. Majstrowie, cudzoziemcy, obkładali robotnika dowolnie karami, wydalali z fabryki wedle własnego widzimisię, słowem częstokroć wyzyskiwali go niemiłosiernie. Pokrzywdzony robotnik nie miał możności poszukiwać swych pretensyj, nie mając najmniejszego dowodu w rękę, któryby regulował jego stosunek do fabrykanta.

Od r. 1892 pojawia się szereg rozporządzeń rządowych, biorących robotnika w opiekę. Fabrykantów zniewolono od opracowania regulaminów, które wszechstronnie, punkt po punkcie oznaczyły wzajemny ich stosunek do robotników; tych ostatnich zaopatrzono w książki fabryczne do zapisywania zarobków, kar nakładanych za przewinienia, wypłat czynionych stosownie do jasno określonej umowy. Książeczki te stanowią rodzaj kontraktu zawartego między pracownikiem i pracodawcą. Oprócz tego, wydalano z fabryk majstrów, nie władających rosyjskim lub polskim językiem.— Miejscowy oddział „popierania ruskiego handlu i przemysłu“, pierwszy w całym Państwie unormował dzień roboczy. Po za tem, wydano szereg rozporządzeń ochraniających robotników od nieszczęśliwych wypadków i zniewolono fabrykantów do utrzymywania przy fabrykach felczerów i lekarzy w stosunku do liczby robotników.

Nakoniec zastosowano zbiorowe ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków. Środek ten zastosowano we wszystkich niemal fabrykach łódzkich z małymi wyjątkami, a obecnie

jest już 31,000 robotników łódzkich ubezpieczonych w Towarzystwie „Rosyja“; ogólna zaś liczba robotników łódzkich, ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków, wynosi około 50,000 ludzi.

Każdy z robotników na wypadek nieszczęścia, ubezpieczony jest na sumę 2000 razy przewyższającą jego dzienny zarobek. Premija ubezpieczenia płaci za niego fabryka z własnych funduszy. Jeżeli nieszczęśliwy wypadek zdarzy się, czy to z winy fabryki, czy z własnej nieostrożności robotnika, czy też pod działaniem siły wyższej, robotnik okaleczony ma prawo do wynagrodzenia za zmniejszenie jego zdolności do pracy w następującym stosunku: w razie śmierci robotnika całą ubezpieczoną na jego rzecz sumę otrzymuje pozostała po nim rodzina t. j. żona, dzieci do lat 15 i starsze, jeżeli zdrowie ich lub kalectwo nie pozwalają im własną pracą zarabiać na życie, lub rodzice, jeżeli w skutek starości nie mogą już pracować na siebie. Jeżeli oprócz zmarłego jest jeszcze więcej dzieci, które utrzymywały rodziców to ci ostatni otrzymują tylko połowę zaasekurowanej sumy. Również połowę tej sumy otrzymują krewni zmarłego, jeśli jako sieroty nieletnie znajdowały się na jego opiece. Jeżeli niema spadkobierców, fabrykant płaci tylko 10% na pogrzeb zmarłego od zaasekurowanej na jego rzecz sumy.

Jeśli robotnik dotknięty nieszczęśliwym wypadkiem traci najzupełniej zdolność do dalszej pracy, otrzymuje również całkowitą ubezpieczoną sumę; w razie przeciwnym—stosownie do rozmiaru kalectwa otrzymuje od 5%—25% z ubezpieczonej dla niego sumy.

Lekkie okaleczenia, nie pozbawiające zdolności do pracy, nie dają prawa do wynagrodzenia. P.

Z Miasta i Okolic.

— **Wiadomości kościelne.** We wtorek, 8 grudnia, w kościele po-Bernardyńskim rozpoczyna się odpust Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, trwający przez całą oktawę. Nieszpory, poczynając od poniedziałku, rozpoczynają się będą o god. 5-ej po południu codziennie.

W tymże kościele od dwóch tygodni rozpoczął swoje istnienie nowy chór amatorski, złożony z osób muzykalnych, w liczbie 40, pod kierunkiem znanego w mieście pianisty, pana Aleksego Benduskiego.

Kościół po-Bernardyński, pomimo pory zimowej, wciąż się odnawia wewnątrz. Obecnie miejscowy pozłotnik Edmund Sakowski złoć już czwarty ołtarz. Przy odnawianiu ołtarza Św. Anny, na srebrnej sukience tej świętej, z lewej strony, istnieje następujący z przed 160 laty ciekawy napis:

„to ofiaruje Maciei Kolbieski mieszczanin „Piotrkowski i Gagnieszka gmałzonka jego „1694 r.“ — a dalej: „restaurata 1734 a 24 „Junii“.

— **Koncert amatorski.** Miłą niespodziankę sprawił nam czwartkowy koncert,

urządzony staraniem pp. Kańskiego i Dutkiewicza na rzecz T - wa Dobroczyńności.

Na wypełnienie obfitego a urozmaiconego programu złożyły się wyłącznie siły miejscowe, z kąd nadzieja, iż tego rodzaju wieczory muzykalne, przy dobrych chęciach amatorów, będziemy mogli mieć częściej. Tymczasem musimy tu przedewszystkiem zaznaczyć nowy a cenny w szeregu naszych artystów i amatorów nabytek w osobie panny Chotkowskiej, której silny, dźwięczny, o bardzo sympatycznym brzmieniu i doskonale ustawiony głos, wyrazistą dykcycję, i wiele danych na śpiewaczkę koloraturową, pierwszy raz mieliśmy sposobność ocenić z estrady. Debiut ten powiódł się doskonale, zarówno w duetach Mozarta (Don Juan) i Moniuszki (Cyganie) jak i w rolach, z których arya z Królowej Sabby i nadprogramowe „Zaprawdę“ Maszyńskiego podobają się niezmiernie.—Zawsze chętnie na każde śpieszące wezwanie pan Brandt i tym razem dał nam dwa z właściwą sobie powagą i nieposzlakowaną czystością intonacji wykonane numera: niestarzejący się koncert 9-ty Berioł'a i Tirindellego mało znane a prześliczne, pełne figlarnej fantazyi „Pasquinade i Capriccio“. — Utalentowana amatorka pani Grabowska, tak rzadko niestety dająca nam się słyszeć, z nieporównanym wdziękiem wypowiedziała „Mój walczyk“ Gawalewicz, a po pełnym poezyi wierszu Jankowskiego „Matka“ dorzuciła, w zamian za ołaski, jeszcze jedną pełną finezyi i wdzięku deklamację. — Znaczną część koncertu wypełnił sympatyczny śpiew p. Tadesza Kańskiego, który oprócz wyżej wymienionych duetów z panną Chotkowską odśpiewał śliczną arję z Carmeny (Torreador) oraz dwie zorze i Lirnika Moniuszki.—Program urozmaiciło trio na skrzypce, fisharmoniję i fortepian (Faust) wykonane przez pp. Benduskiego, Brandta i Kańskiego. Wytrawny a zawsze chętny nasz akompaniator p. Benduski oraz towarzysząca córce i p. Brandtowi na fortepianie pani Chotkowska dopełnili całości, a publiczność, niewiadomo czemu mniej licznie niż zwykle zebrana, opuszczała salę z prawdziwym zadowoleniem.

— **Podobno na pewno** tym razem przyjeżdża do nas p. Wołowski na trzy przedstawienia w dd. 9, 10 i 11 b. m. i przedstawi nam 3 zupełne dla nas nowości: *Komedycję pomyłek* Szekspira, *Miłośćki* Sznitzera i *Hr. Oczko* Schöntana. Sława sumiennego kierownika sceny, która pozyskał sobie p. Wołowski w Łodzi i Warszawie, oraz poważne traktowanie sztuki dają nam nadzieję, że teatr zapełni się po brzegi.

— **Skrzynki pocztowe.** W swoim czasie zaznaczyliśmy brak w naszym mieście skrzynek pocztowych w niektórych bardziej ożywionych punktach miasta. Miejscowy za-

rząd pocztowo-telegraficzny, dbały widocznie o wygodę mieszkańców, wyjednał pomnożenie wzmiankowanych skrzynek i pozawieszał je w miejscach wskazanych, a mianowicie: obok hotelu Krakowskiego, na ulicy „Sławiańskiej“ i w alei Aleksandryjskiej.

— **Z Tomaszowa rawskiego** korespondent nasz pisze: U nas w jednym tygodniu dwa koncerty!... Nie rób czytelniku tak żdziwionych oczu, posłuchaj raczej komentarza. Otóż zjechali do nas pp. Alfons Brandt znany skrzypek i Tadeusz Łagowski barytonista, artysta opery lwowskiej... Ponieważ jednak, z powodu odwiedających nas często mętów artystycznych, odnosimy się do tego rodzaju gości z wielką nieufnością, więc na pierwszym koncercie, mimo że nie przestajemy narzekać na próżnię długich wieczorów zimowych, mimo że żony nasze i córki uważają się za „żywce pogrzebane“, sala świeciła pustkami. Kiedy jednakże, panowie ci dali się słyszeć, zawstydzeni uprosiliśmy ich, o zaproduktowanie się powtórnie i oto jest historia owego drugiego koncertu, który zapełniwszy na ten raz salę, takie dodatnie pozostawił wrażenie, żeśmy od koncertantów wzięli przyrzeczenie odwiedzenia nas ponownie.

We wtorek ubiegły obchodziliśmy 25 letni jubileusz zasłużonego lekarza tutejszego D-ra Jana Rode, który przyjechał do nas dwudziestoparoletnim młodzieńcem, potrafił od razu stanąć w poważnym stosunku do szczytnie pojętego zadania lekarza i odtań przez ciąg lat 25-ciu na chwilę nie zбочzył z wytkniętej raz drogi, wytrwale stojąc na posterunku. To też uroczystość jubileuszowa znalazła radosne echo we wszystkich warstwach ludności tutejszej, a uczestnicy, urządzonego na cześć jubilata w klubie miejskim bankietu, wydawali się jedną przejętą radosnym uczuciem rodziną.

O godzinie pierwszej po północy odwołano jubilata do łóżka walczącej ze śmiercią Salomei z Cohnów Halpernowej, której zgon oprócz rodziny osierocił liczny zastęp nędzy, wspieranej przez nieboszczkę zarówno wśród żydów jak chrześcijan.

— **Dwa amatorskie przedstawienia.**— Z Sielca pod Sosnowcem, korespondent nasz donosi:

Dnia 21 listopada w sali teatralnej miejscowej resursy odbyło się na korzyść niezamożnych uczniów szkoły realnej w Sosnowcu amatorskie przedstawienie. Grało trzy jednoaktówki: „Na ulicy“ Szymanowskiego, „Na wędkę“ Walewskiego i „Łobzowianie“. Staranna i bez zarzutu grę amatorów i amateerek z Sosnowca luźnie oklaskiwano.

W następną sobotę d. 28 listopada w tej samej sali na korzyść niezamożnych uczniów szkoły sztygarów danem było przez amatorów z Sielca drugie przedstawienie na które złożyły się trzy jednoaktówki: „Ciotka na wydaniu“ Błazińskiego, „Wycieczka za granicę“ Zalewskiego i „Błażek opętany“ Anczyca.—Staranna reżyserja p. M. i doborowa gra amatorów zachwyciły publiczność, która szczerze zapełniła salę teatralną.

Wogóle też wszystkim przyjmującym udział w tych przedstawieniach należy się szczerze uznanie za podjęte staranie i pracę. Mazur na scenie w kostjumach krakowskich, przy sztucznym oświetleniu przedstawiał się wybornie. *Probus.*

— **Naczelnik poczt i telegrafów, okręgu warszawskiego** pisze do Redaktora „Tygodnia“ pod dniem 16 listopada s. st. za № 22005 co następuje:

„W № 41 „Tygodnia“ z dnia 11 października r. b. pomieszczony został artykuł, jakoby mieszkańcy Sosnowca uważali za konieczne pomnożenie ilości skrzynek pocztowych; bowiem obecnie istniejąca jedna tylko skrzynka, ułożona przy dworcu kolejowym, nie może zadość czynić potrzebom licznej ludności fabrycznej, rozrzuconej na przestrzeni kilku wiorst. Zachodzi więc konieczność zawieszenia kilku jeszcze takich skrzynek, chociażby przy fabrykach, zatrudniających tysiące robotników.

„Wskutek powyższego, mam honor zakomunikować W-mu panu, że w Sosnowcu istnieją cztery skrzynki pocztowe, z których trzy zawieszono zostały przy dworcu kolejowym, gdzie mieści się kantor pocztowo-telegraficzny, jedna od strony platformy, druga przy drzwiach głównych od strony Sosnowca i trzecia w sali pasażerskiej; czwarta zaś skrzynka zamieszczoną została w samym środku osady, przy domu Negebauera.

„Według opinii naczelnika pocztowo-telegraficznego biura w Sosnowcu, cztery te skrzynki aż nadto wystarczają na obecne potrzeby mieszkańców tej osady. Rozmieszczenie skrzynek pocztowych przy ludniejszych fabrykach w chwili obecnej nie może być uskutecznione, dla braku odpowiedniej ilości służby, która by wyjmowała korespondencyję pocztową ze skrzynek i dostarczała ją na pocztę. Przytem Sosnowiec niema ściśle oznaczonych granic ani też nie posiada bruków, wskutek czego wybieranie listów ze skrzynek pocztowych, przy pomocy pieszych posługaczy nie da się wykonać, zwłaszcza gdy wiele fabryk oddalonych jest od biura pocztowo-telegraficznego od 2 do 5 wiorst“.

Wobec trzech skrzynek pocztowych na dworcu kolejowym a *jednej tylko* w środku osady, korespondent nasz miał prawo żalić się na brak tych skrzynek. Brak ten znaczniejszej liczbie mieszkańców Sosnowca niewątpliwie daje się bardzo we znaki. *Redakcyjna.*

— **Komisanci łódzcy** w niemalym stopniu przyczyniają się do zdyskredytowania wyrobów tamtejszych fabrykantów na rynkach Cesarstwa. Panowie ci przybyłego do Łodzi po raz pierwszy kupca prowadzą zwykle do podrzędnych fabryk, gdzie za drogie pieniądze dostaje on towar lichy. Solidni fabrykanci łódzcy powinni by zorganizować biuro komisowe, uposażone w agentów uczciwych i znających się na rzeczy.

— **Teatr amatorski.** W Łodzi w zakładach szejblerowskich, w sali zabaw na Księżym Młynie, grono amatorów, złożone z oficyjalistów i członków personelu technicznego zakładów, odegrało teatr amatorski dla robotników fabrycznych. Widowisko było bezpłatne. Godne naśladowania!

— **Na ochronkę.** Z przedstawienia danego w teatrze „Victoryja“ w Łodzi, na dochód pierwszej ochronki dla dzieci, zebrano czystego dochodu 616 rs.

— **Dobrowolni aresztanci.** „Gazeta Warszawska“ donosi, jakoby w niektórych fabrykach łódzkich trzymano specjalnych agentów od siedzenia w kozie. Są to panowie związani aktem rejentalnym jako zarzą-

TO I OWO

Skoro tylko światło gazowe rozjaśniło nasze posępne usposobienie, wlewając w nie potok Auerowskiego światła, wnet i życie umysłowe rozbudziło się z niebywałą energią: wszystkie naraz instytucje nasze, i te pleśnią z dawnych, gnuśnych dni pokryte i owe zaledwie kiełkujące poszły w zawody, która z nich więcej życia wykaże, bardziej energicznie działalność swoją zaznaczy.

Przycichły plotki i ploteczki, zaprzepaściły się komeraże, a ludek z nad Strawy z małomiasteczkowej skorupy wychodzi powoli. Wprawdzie tu i owdzie jeszcze przy kufelkach piwa zakostniali prowincjonalisci wecują na nice tych, którzy cośkolwiek czynić usiłują, lecz czynią to już półgębkiem, nie tak jak dawniej, kiedy pierwsze skrzypce w mieście trzymali. Nikt też nie zwraca na nich uwagi.

Młodzież plei obojga, pod kierunkiem tych średniaków, co jeszcze wcale nie mają ochoty zaliczać się do weteranów, zajęta duszą i ciałem teatrem, ani słuchać nie chce o ploteczkach i skandalikach, które ją ongi, za panowania egipskich ciemności roznamietniały; ojcowie zaś miasta zafrasowani dolą powołanych świeżo do życia instytucyj nie mają czasu na bzdurstwa i bezmyślną paplaninę. A wszystko to może sprawiło owe ożywcze światło, bez którego gdy na zewnątrz głupio, to w duszy ciemno.

Ale i na słońce bywają plamy, budzące niepokój w mózgach astronomów, co się stanie skoro źródło światła i ciepła zamarnieje?

Zanim to atoli nastąpi to i Strawa uregulowana zostanie; miasteczko nasze, uzdrowione, przemieni się w eden na ziemi; przestaną nas trapić tyfusy i influenzy, a hoże dziewoje nasze ze zdrowia i urody zasłyną po wszem kraju. Tylko.., co wówczas czynić będą lekarze nasi?—A no, poprzemieniają się w dziennikarzy, boć to najłatwiej przecież. Bierze się po prostu arkusz papieru, stalówkę i bezdenny kałamarz atramentu, a o treść korespondencyi mniejsza... Temu się nawymyśla od „niedolegów“, tamtemu od „upartych“, jeszcze owemu od „arbitralnych“; domiesz się do tego trochę plotek, trochę cyfr, którychby sam dyjabł nie sprawdził i—miksura gotowa. A że dziennikarzowi wolno pisać nawet o tem, czego sam nie rozumie, więc lekarze śmiało częstować mogą czytelników rozprawami o kwestjach prawnych; prawnicy zaś, aby nie zostać w tyle, wypracują elaboraty o akuszeryi i... jakoś to będzie. Nie łatwiejszego, jak zawrócić komu w głowie podpisem „D-r.“ pod takim wypracowaniem. A czy to będzie „doktor“ prawa czy medycyny—efekt ten sam.

Trudniej za to przyjdzie nam pogodzić się z kolejami naszymi, które raz po raz tłuką wagony na potęgę, jakby to nie przymierzając były jajka do bab wielkanocnych, a pasażerowie mieli kości i muskuly z gutaperki!.. Jeżeli tak dalej pójdzie, wynalazek

ów, którym zainaugurował się u nas wiek dziewiętnasty, stanie się jedną z form najmłodniejszego samobójstwa, w stylu... dekadencjum. Ci zaś śmiertelnicy, którzy o dekadentyzmie i innych *izmach* nic nie słyszeli, po staremu wędrować będą „per pedes apostolorum“, lub dadzą pierwszeństwo samochodom lub welocypedom.

Oto jeden z przemysłowców naszych... maluczko, a otrzyma koncesyję na samochody, czy tam „samojazdy mechaniczne“. Podobno ten środek lokomocyi przedstawia wszelkie bezpieczeństwo, bo albo zupełnie odmawia posłuszeństwa, gdy mu staną na drodze kamienie, lub jaka Sahara, albo też po gładkiej drodze pędzi niby cyklista na rowerze. Ze zaś jeszcze prawie żaden z cyklistów *naprawdę* karku nie skręcił (guzy i potłuczenia nie liczą się), możemy więc być spokojni, iż pod koniec wieku, coraz lepszych wynalazków, nie powrócimy do starej lokomotywy i wagonów.

Zresztą może i na kolejach po siedmiu latach chudych, nastąpią lata tłuste, w których dobrze płatni i w dostatecznej liczbie fachowo uzdolnieni agenci kolejowi czuwać będą pilnie nad całością naszych kości i mózgowie. Tymczasem atoli wartoby wozić kolejami naszych „ptaków niebieskich“, co to ni sieją ni orzą, a przecież porastają w piórka i tłuszcz.

Bo i my mamy swoich ptaszków niebieskich,—a jakże! Opierzenie ich siwo-buro-rudawe, często gęsto na wierzchołku głowy wyłysiałe. Gnieżdżą się one po norach, wul-

dzający domami, fabrykami i t. p. Obowiązki ich spełnia zupełnie kto inny; oni zaś obowiązani są tylko odsiedzieć kożę w razie, gdyby zarządzający interesem *de facto* skazany na nią został.

— **Ogród miejski w Łodzi** stał się na koniec faktem. Nowy park spacerowy wykutęty został prawie w środku miasta na przestrzeni 6,467 sąż. kwad. Drzew, krzewów i innych roślin posadzono około 7,000. Ogólny koszt urządzenia parku wyniósł 8,600 rs. nie licząc kilku tysięcy rubli, wydanych na kratę żelazną, okalającą ogród. Dozór nad parkiem powierzono wykwalifikowanemu ogrodnikowi, któremu dodano odpowiednią pomoc. Pierwsze drzewo posadził pan Gubernator Piotrkowski, radca tajny K. K. Miller.

— **Szkoła dla kucharek** otworzoną będzie podobno w Łodzi w niedalekiej przyszłości.

— **Plajty łódzkie** najbardziej dały się we znaki szewcom, stolarzom i innym rzemieślnikom, którzy z różnych stron ściągali do Łodzi za dobrych czasów. Położenie ich, powinno być przestrożą dla wielu, którzy słysząc o łódzkich milionach ciągną nieopatrnie do osławionej Łodzi po fortunę, a znajdując często nędzę...

— **Pożar.** W Łodzi spaliły się ruchomości w magazynie ubiorów męskich Bornsteina. Straty znaczne.

— **Szpital fabryczny** otworzony zostanie w Łodzi w pierwszych dniach b. m. Szpital urządzony został kosztem miejscowych fabrykantów na 80 łóżek.

— **Korespondencyja z Łodzi** kilka lat temu czytowane były jak wogóle korespondencyje z innych miast kraju. Obecnie we wszystkich prawie gazetach pojawiają obszerne listy z bawelnianego grodu i stają się one coraz bardziej zaciekawiającymi. Szczególnie cheiwie korespondencyje te czytowane bywają przez tych, którzy radziby jak najprędzej dorobić się grosza. Jadą więc do Łodzi różni poszukiwacze złota, lecz nader szybko znajdują tam rozczarowanie. Konkurencyja, wywołana przez napływ tego rodzaju indywiduów, pozwala jednym bogacie się szybko, innych zaś całkiem rujnuje i wykoledza. Dowodem tego — ostatnie łódzkie

go knajpach i knajpęczkach, w najbardziej zacisznym ich kątku, a żyją pewnym gatunkiem żółtodziobych piskląt, wyległych po kantarach i kancelaryjach i zaledwie opierzonych, lub tłustemi barankami w rodzaju mamusiniach syneków, którym papa zbyt wczesnie zostawił fortunę. „Ptaki niebieskie” na żer wychodzą zwykle po nocy, słowiczem pieniem wabią pisklęta i baranków do nór swoich, a zwabionych łupią w karczęta dopóty, dopóki nie oskubią naiwnych do ostatniego piórka, lub kłaczka wełny ojcowskiej. Ogołonych puszczają na wolę wiatrów; sami zaś lecą po nowy żer.

Ale bądźmy dobrej myśli, ruch umysłowy, o którym mowa na początku, ogarnie i owe sfery, zawstydzi je i upokorzy; ptaki niebieskie nie znajdują u nas żeru i odlecają w dalekie krainy. Gdyby tak jeszcze w owe krainy odleciały z niemi i stare gąsiorzy, wodzące młodzież naszą po manowcach rozpusty, zaśpiewalibyśmy im na pożegnanie pieśń radosną.

I bez tego atoli poradzimy sobie jakoś, aby dobrze zgodnie i spokojnie było. Sowy, puszczyki i inne gawrony, kraczące nad kołyską nowonarodzonych instytucyj naszych umilkną, a te niemowlęta nasze wyrosną da Bóg, w hołych młodzianów!

Janek.

przesilenie ekonomiczne, a świadomi rzeczy przepowiadają, że może być jeszcze gorzej. Utrzymują oni, że Łodzi grozi olbrzymi kryzys, po którym powstanie odrodzona, ale kosztem wielu ofiar. Ostrzeżenie to nie zawadzi.

— **Zemsta.** W jednym z kantorów przemysłowych w Łodzi pracowała urodziwa p. W., b. nauczycielka, w charakterze zarządzającej oddziałem żeńskim. Dysponent zakładu, człowiek żonaty, zaczął się jej narzucać ze swojemi względami; gdy ta nie zwracała na niego uwagi, oskarżywszy ją przez zemstę przed pryncypałem, wyrobił biednej uwolnienie od obowiązków.

I co mamy myśleć o podobnym panu dysponentcie, a tem więcej o jego pryncypale? Stosunki takie należą podobno do nader powszednich w łódzkich zakładach przemysłowych.

— **Polowania.** Dnia 29 z. m. odbyło się polowanie w Mierzynie u p. Bronikowskiego w 11 strzelb. Ubito na nim 130 zajęcy i 15 kuropatw. Najwięcej zwierzyny położyli pp. A. B. i S. L. — W dniu zaś 31 z. m. i 1 b. m. miało miejsce polowanie w Mniewie w pow. kolskim gub. Kaliskiej u p. Zielonki. Ubito w 15 strzelb 198 zajęcy i 50 kuropatw. Najwięcej zwierzyny położyli pp. G. S. i M. S.

— **Pożyczki bankowe dla rolników.** Obywatele ziemscy w gub. piotrkowskiej, zamieszkali w okolicach Łodzi po większej części udają się do oddziałów banku Państwa w Piotrkowie lub Tomaszowie, gdy idzie o pożyczkę pod zastaw zboża w ziarnie. Dzieje się to na mocy powszechnie ustalonego mniemania, jakoby oddział banku państwa w Łodzi zajęty był wyłącznie operacyjami w mieście. Tymczasem w r. z. oddział łódzki wydał takich pożyczek 43 na ogólną sumę 72,000 rs.

— **Bank górniczy.** „Pet. Wied.” donoszą, jakoby pośród większych przemysłowców górniczych powstał projekt założenia specjalnego banku górniczego, który udzielałby pożyczek na zakłady i przedsiębiorstwa górnicze.

— **Posiedzenie prezydium do spraw górniczych** odbyło się w piątek ubiegły w Kielcach, pod prezydencją Naczelnika Zachodniego okręgu górniczego p. Choroszewskiego.

— **Zjazd górniczy w Warszawie** rozpocznie posiedzenia swoje 10 b. m. Zjazd zapowiada się bardzo liczny. Dotychczas zgłosiło się już 100 uczestników.

— **Sąd pokoju w Zgierzu.** Mieszkańcy Zgierza, dotychczas w sprawach sądowych zmuszeni byli jeździć do Łodzi, do sądu pokoju III rewiru. Obecnie władze sądowe wydały polecenie, aby sędzia pokoju VII rewiru m. Łodzi jeździł raz na tydzień do Zgierza dla sądzienia spraw tamtejszych. Na pomieszczenie sądu w Zgierzu wyznaczono 770 rs. rocznie. Koszt ten pokryją obywatele miejscowi.

— **Licytacyja.** Dnia 29 b. m. odbędzie się w magistracie łódzkim licytacyja na zabrukowanie nowego placu targowego przy ulicy Przejazd, na co przeznaczono 2,732 rs. 54 kopiejki.

— **Św. Barbara** obchodzona była w zeszły piątek w okręgu sosnowickim solennymi nabożeństwami i wstrzymaniem pracy w kopalniach. Nabożeństwa w Dąbrowie odprawiano w podziemiach kopalni węgla.

— **Morderstwo.** Włościanie powiatu będzinińskiego ze wsi Gniazdów, Piotr Lis i brat jego Jan, po pijanemu poranili ciężko 70 letniego starca Antoniego Starczewskiego. Starczewski wkrótce zmarł. Ciało zamordowanego, złoczyńcy wrzucili do jamy ustępowej. Mordercy również niebezpiecznie poranili i syna swej ofiary Konstantego Starczewskiego.

— **Zamek w Pieskowej Skale** z parkiem i 300 morgami gruntu nabył p. Wilczyński z Warszawy za 70,000 rs.

— **Bawelna.** W środę ubiegłego tygodnia odbyła się w Petersburgu narada przedstawicieli ministryjum skarbu i komunikacyj, dróg żelaznych i floty czarnomorskiej w przedmiocie obniżenia taryfy na przewóz bawelny indyjskiej i egipskiej z Odesy do Łodzi i innych miast Królestwa.

— **Wybuch.** W osadzie Czeladź w pow. będzinińskim pod dom Ignacego Szuby podłożono nabój dynamitu. Wybuch uszkodził ścianę zewnętrzną i wybił prawie wszystkie szyby w budowlu. Jako przestępcę podejrzewają jegnego z lokatorów, który żywił do właściciela domu niechęć z powodu rozterek familijnych.

— **Nominacyja.** D-r Jakób Lewenstein z Zawiercia mianowany został lekarzem asystentem kliniki chirurgicznej w uniwersytecie w Jurjewie.

— **Złote gody.** W dniu 17 b. m. mieszkańcy Rawy, August i Florentyna, małżonkowie Wesolowscy obchodzili uroczystość złotego wesela. Błogosławieństwa udzielił jubilatowi miejscowy dziekan, ks. kanonik Grabowski.

Wiadomości bieżące.

— **Z żałobnej kroniki.** W Warszawie w dniu 22 b. m. zmarł s. p. Leopold Lewandowski, dyrektor orkiestry teatru Rozmaitości, twórca wielu utworów tanecznych, a zwłaszcza mazurów, w których celował. Była to postać znana w całej Warszawie. Zmarły liczył 63 lat wieku.

— **Herbaciarnie.** Ministryjum skarbu wydało polecenie, aby towarzystwom dobroczynności wydawano pozwolenie na otwieranie herbaciarni i tanich kuchen, bez wykupywania świadectw handlowych.

Listy do Redakcyi.

— **Panu M. w Zapoliteach.** Ostatni raz opłacono w październiku r. 1895 za rok 1895 z dołu. Obecnie więc wniesiona kwota rs. 4 kop. 80 użytą została na pokrycie należności za r. bieżący 1896.

— **Panu Pr. w Sielcu.** Dziękujemy serdecznie. Czy jednak od tak dawna nie godniejszego uwagi nie było do zanotowania z Waszej okolicy?... Prosimy o częstsze i w ważniejszych sprawach wiadomości.

— **Korespondentowi z Dąbrowy Górniczej.** Zamięsimy w przyszłym numerze. Żądanie pańskie spełnimy również, ale prosimy pozostawić nam trochę czasu, aż skończymy Numer Gwiazdowy, który nas kompletnie absorbuje.

ROZMAITOŚCI.

— **Sola weksle.** Kredyt na sola weksle, wprowadzony niedawno w Banku Państwa w celu zwiększenia kapitału obrotowego gospodarstw wiejskich, uległ następującym ograniczeniom: Z kredytu tego korzystać mogą te tylko majątki, które są obdłużone do 60% swej wartości, nie zaś jak było dotychczas do 75%. Przed przyznaniem kredytu, sprawdzaną będzie zdolność kredytowa przyszłego dłużnika, ogólny stan jego majątku, opinia co do jego zdolności rolniczo-gospodarczych, oraz wszystko to, co daje gwarancję, iż dług spłacony będzie w terminie. Spłata weksli dokonywać się będzie tylko gotowizną; wymiany weksli nowych na stare wzbroniono. Wogóle kredyt na sola weksle będzie obstrzyżony daleko surowszemi przepisami, niżeli miało to miejsce dotychczas. Sprzedaż majątku niewypłacalnego dłużnika będzie następować tylko w ostateczności. Dłużnikom niewypłacalnym pozwolono rozkładać dług na lat pięć.

DO NUMERU GWIAZDKOWEGO

nadesłały w dalszym ciągu ogłoszenia następujące firmy:

Z Piotrkowa: J. Gajewski — skład węgla; „Flora” — zakład ogrodniczy; Zommer — cukiernia; F. Jurezykowski — wyroby rękawicznicze; Abrahamson — browar; W. Zaleski — handel win; L. Pluciński — skład tytoniu; M. Pakciński — zegarmistrz; J. Malangiewicz — Handel win; Hotel Polski; K. Bartenbach — skład węglin; Rajtberger — restauracja; Silberstein — tartak parowy; W. Sobieniewski — zakład ślusarsko-mechaniczny; Hotel Polski — Tomaszów; Förster i Rechterman — dom handlowy — Noworadomsk; Wino Saint — Raphaël; Gerson Winter — tartak parowy, Gorzkowice.

Z Częstochowy: M. Neufeld — skład materiałów aptecznych; Rektyfikacja Ks. Lubomirskich.

Z powiatu Będzińskiego: J. Malinowski — fabryka śrutu, Sielce; S. Reich — fabryka szkła, Zawiercie; J. Sercarz — browar, Dąbrowa pod Będzinem; Gustaw Hoinkis — restauracja, Sosnowiec; Deichsel — fabryka lin drucianych, Sosnowiec.

Z Łodzi: S. Robowski — skład fortepianów; J. Vogelsang — tapicer; Neidlinger — skład maszyn; S. Szenfeld — biura wiertnicze; W. Rościszewska — biuro nauczycielek; Sandmeer — zakład fotograficzny; J. Herzenberg — towary locekowe; Elwart — skład fortepianów.

Z Warszawy: Karpiński — apteka; B. Berson — biuro ogłoszeń; Ch. Cohn — nakłady naukowe; Laboratorium chemiczne — mydło „Tatra” i Elikzir. (d. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 1 (13) stycznia 1897 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości a) w m. Łodzi, położonych przy ulicach: 1) Wschodniej pod № 1414-A hipotecznym i 80 policyjnym, od sumy 10000 rs. 2) za Radwańską ulicą, w polu, pod № 875, od sumy 5000 rs.

b) w m. Piotrkowie: 1) na rogu Moskiewskiej i Pocztowej pod № policyjnym 564-b i hipotecznym 490, od sumy rs. 10,000. 2) przy ulicy Petersburskiej pod № policyjnym 224 i hipotecznym 236, od sumy 10000 rs. 3) folwarku zwanego „Hildebrand-szczyzna” pod № policyjnym 194, hipotecznym 267, od sumy rs. 3000.

— 9 (21) grudnia w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparację 11-stu mostów w m. Częstochowie, od sumy 3576 rs. 74 kop., in minus.

— 3 (15) grudnia na komorze w Granicy na sprzedaż towarów skonfiskowanych, od sumy 1035 rs. 93 kop.

— 9 (21) grudnia w urzędzie p-tu noworadomskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w Noworadomsku, od sumy 1916 rs. rocznie, in plus.

— 27 listopada (9 grudnia) w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na dostawę w ciągu 1897 r. 1) opału dla więzienia w Łodzi, od cen: 8 rs. 50 k. za półkubiczny sążen drzewa i 18 kop. za pud węgla kamiennego. 2) zapasów żywności dla aresztantów więzienia w Piotrkowie, od 10,26 kop., (in minus) za dzienną porcję aresztanta. 3) zapasów żywności dla aresztantów więzienia w Łodzi, od 10,22 kop. (in minus) za dzienną porcję.

OGŁOSZENIE.

(Dokończenie).

Władysława Gniazdowskiego, stypendyjum w ilości rs. 138, dla krewnych zapisodawcy, pierwszeństwo mają Gniazdowscy.

Józefa Zakrzewskiego, stypendyjum dwa, po rs. 62 kop. 50, dla ucznia zakładów naukowych średnich, Zakrzewskich, herbu „Wysogota“.

Anieli Orkisz, stypendyjom dwa, po rs. 49 k. 50, dla niezamożnego ucznia, odznaczającego się pilnością w naukach i sprawowaniem, wyznania rzymsko-katolickiego, rodem z miasta Rawy lub jego okolic. Pierwszeństwo mają synowie Aleksandry Procer, urodzonej Duchanowskiej lub jeden z synów Piotra Lewandowskiego.

Ludwika Tyborowskiego, stypendyjum w ilości rs. 171, dla ucznia gimnazjum męskiego w Piotrkowie potomków rodzonych braci zapisodawcy: Władysława, Henryka i Stanisława urodzonej siostry Józefy, a w braku takowych — dla krewnych wuja zapisodawcy: Feliksa i Marcelgo Walentynowiczów Sokołowskich i Romana Turkowskiego; a w braku jednych i drugich — dla syna biednego urzędnika, urodzonego w gubernii Piotrkowskiej, polskiego pochodzenia, wyznania rzymsko-katolickiego, z wyboru dyrektora gimnazjum, ks. nauczyciela religii i nauczyciela języka polskiego. Pierwszeństwo mają sieroty i półsieroty.

Franciszka Jabłońskiego, - stypendyjom trzy, po rs. 236, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych, z rodziny zapisodawcy, z wyboru zięciów testatora: Mazurkiewicza, Trzcinińskiego, Łuszczewskiego, Manugiewiczza i Czermińskiego.

Jana Buczyńskiego, stypendyjom dwa po rs. 264 dla uczniów zakładów naukowych średnich w Piotrkowie, najbliższych krewnych zapisodawcy.

Romana Jabłonowskiego, stypendyjom dwa, po rs. 227, dla uczniów pochodzących z rodziny zapisodawcy. Stypendyści powinni mieć nie mniej lat 10-ciu.

Hortensyi Staniszewskiej, stypendyjum w ilości rs. 175, dla ucznia i uczennicy gimnazjum, rodem Staniszewskich, herbu „Pobóg“, a następnie dla urodzonych ze Staniszewskich, z rodziny testatorki pochodzących.

Celiny Bielińskiej, — stypendyjum w ilości rs. 225, dla uczniów zakładów naukowych średnich i Uniwersytetu Warszawskiego, wyznania rzymsko-katolickiego. Pierwszeństwo mają krewni testatorki i jej nieboszczyka męża Klemensa Bielińskiego.

Mikołaja Izdebskiego, — stypendyjum w ilości rs. 145, dla uczniów z rodziny Izdebskich, herbu „Pomian“, przydomek „Guz“.

Józefaty Tokarskiej, stypendyjum w ilości rs. 750, dla uczniów zakładów naukowych Okr. Nauk. Warsz., krewnych zapisodawczyni, w następującym porządku: 1) zstępnej i bocznych linii ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego; 2) zstępnej i bocznych linii matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej, urodzonej Modzelewskiej i 3) zstępnej linii dwóch sióstr męża testatorki, Franciszki, żony Egidjusza Bożuchowskiego i Barbary żony Franciszka Zdziarskiego, urodzonych Tokarskich. W braku kandydatów z wymienionych rodzin, dla synów niezamożnych urzędników sądowych tutejszego kraju.

Uwaga 1. Kandydaci, mający prawo do powyższych stypendyjom i pragnący ubiegać się o takowe, winni zgłosić się co do stypendyjom z zapisów: *Turkiego, Sierakowskiego, Lipińskiego*, do osób wskazanych w tekście ogłoszenia, przy każdym z rzeczonych stypendyjom. Co zaś do pozostałych zapisów, pragnący się ubiegać o stypendyja, winni przedstawić podanie z dowodami wprost do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, w terminie najpóźniej do dnia 15 (27) grudnia 1896 r. z załączeniem dowodów.

Uwaga 2. Do dowodów przedstawionych przy podaniach do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, pisanych nie w języku rosyjskim,

powinny być dołączone tłumaczenia takowych na język rosyjski, należycie poświadczone. W przeciwnym razie prośby pozostaną bez skutku.

Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacji Piotrków

od 15 (27) października na sezon zimowy 1896 r.

w kierunku od Warszawy do Granicy:	G. M.		
	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchod.	2	30	} w nocy.
	2	36	
№ 5 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchod.	4	13	} po południu.
	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.) { odchod.	9	41	} rano.
	9	51	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy) { odchod.	9	10	} wieczorem.
	9	18	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) { odchod.	5	31	} w nocy.
	5	41	
w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchod.	3	17	} w nocy.
	3	23	
№ 6 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchod.	1	13	} w południe.
	1	23	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.) { odchod.	5	32	} po południu.
	5	42	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy) { odchod.	10	38	} rano.
	10	48	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) { odchod.	4	17	} rano.
	4	32	
Pociągi miejscowe (3 klasy):			
№ 15 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	12	10	} w południe.
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	20	} w nocy.
№ 19 Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca.	12	40	} w południe.

D.Ż. Fabryczno-Łódzka.	Łódź		Łączy się w Kolu-szkach z pociągami dr. żel. W.-W.
	g. m.	g. m.	
№ 1 Koluszki-Łódź	256	153	№ 1 w nocy.
№ 2 Łódź-Koluszki	1225	128	№ 1 w nocy.
№ 3 Koluszki-Łódź	526	420	№ 51 i 2 rano.
№ 4 Łódź-Koluszki	65	653	№ 52 i 16 rano.
№ 5 Koluszki-Łódź	949	846	№ 9 rano.
№ 6 Łódź-Koluszki	715	818	№ 9 rano.
№ 7 Koluszki-Łódź	123	1120	№ 15 i 14 po poł.
№ 8 Łódź-Koluszki	1242	151	№ 6 po południu
№ 9 Koluszki-Łódź	431	328	№ 5 po południu
№ 10 Łódź-Koluszki	210	313	№ 5 po południu
№ 11 Koluszki-Łódź	918	815	№ 13 po południu
№ 12 Łódź-Koluszki	513	616	№ 10 po południu
№ 13 Koluszki-Łódź	1116	1028	№ 17 wieczorem
№ 14 Łódź-Koluszki	825	913	№ 18 wieczorem

KOD

OGŁOSZENIA.



Ostrzegamy przed nabywaniem podrabianych haceli H, nie mających nie wspólnego z oryginalnymi patentowanymi hacelami Neussa. (3-2)

OSTRZEŻENIE.

Compagnie du Vin de „SAINT-RAPHAEL” Valence, Drome, France,

Doszło do naszej wiadomości, że w Warszawie pojawiło się podrabianie naszego „Saint-Raphaelskiego” wina, wskutek czego upraszamy Sz. konsumentów o zwrócenie przy kupnie tegoż bacznej uwagi na markę fabryczną i naklejenie na butelce obok gardziotka marki Stowarzyszonych fabrykantów, dla ścisania fałszu. Każda butelka naszego wina zaopatrzoną jest w stempel Libawskiej komory celnej, oraz broszurę D-ra de Barthelemy Valence, Drome France o winie „Saint-Raphaelskiem”, jako środkiem wzmacniającym, pożywnym i skutecznym. (10-6)



OGŁOSZENIE. (2-1)

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, że 4 (16) Grudnia 1896 r. w Środę o godzinie 12 w południe w kancelaryi Zarządu (w Radomiu) przy ulicy Szerokiej dom Dębowskiego będzie odbyta licytacja na dostawę sosnowych podkładów dla potrzeb drogi żelaznej, w latach 1897-1898 i 1899 w ilości 170000 sztuk każdorocznie; dozwala się też przedstawienie deklaracji na dostawę podkładów w partyjach, jednak nie mniejszych jak 30000 sztuk w ciągu jednego roku. Życzący przyjąć dostawę jednoroczną mogą składać deklarację na ilość nie niżej 10000 sztuk,

Wzywa się osoby życzące sobie brać udział w licytacji, aby do południa dnia 4 (16) Grudnia podały lub przesyłały pocztą swoje deklaracje zapieczętowane i zaadresowane: „Do Zarządu drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej”: Deklaracja na dostawę podkładów, według licytacji z dnia 4 (16) Grudnia 1896 roku.

W deklaracjach koniecznym jest wymienić: 1) swoje imię, nazwisko i stan, jako też imię ojca, 2) miejsce zamieszkania, 3) ilość deklarowanych dla dostawy podkładów, 4) cenę jednego podkładu. Oprócz tego jednocześnie z deklaracją należy wnieść do kasy Zarządu lub przesać pocztą osobom znanym Zarządowi i solidnym, kaucyję w ilości 10% wartości od zadeklarowanej ilości podkładów. Osoby nieznanne Zarządowi składają kaucyję 20%. Kaucyja może być złożona w gotówce, lub w procentowych papierach. Deklaracje nie zabezpieczone odpowiednimi kaucyjami rozpatrywane nie będą. Techniczne i ogólne warunki dostawy podkładów i rysunki można rozpatrywać codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i galowych od godziny 10-ej z rana do 4 po południu, w biurach naczelnika wydziału gospodarczego i naczelnika wydziału technicznego, jako też w biurach naczelników dystansów, na stacjach: Radom, Skarżysko, Kielce, Sędziszew, Strzemieszyce i Tomaszów. Po rozpatrzeniu deklaracji na dostawę podkładów, osoby, które nie utrzymają się przy licytacji odbiorą napowrót złożone kaucyje, kaucyje zaś tych osób, których deklaracje będą przyjęte, Zarząd zatrzymuje u siebie dla zabezpieczenia warunków dostawy podkładów, jak również stracić będzie z rachunków po 5%, tak ażeby kaucyja wyniosła 15% i 25% wartości rocznej dostawy.

Zarząd drogi zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy, kierując się nie tylko zadeklarowaną najniższą ceną, ale i powagą firmy i innymi warunkami co do akuratności dostawy podkładów.

W. ZALESKI

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

w Piotrkowie w domu własnym,
w Warszawie w pałacu J. W. Ordynata Krasieńskiego,

poleca
wina węgierskie, tokajskie lecznicze, odznaczone medalem srebrnym na wystawie higienicznej w Warszawie.

Poleca również Wina Krymskie na szczepach węgierskich, Miody stare, Madery i Koniaki odstale.

Bakaliże i delikatesy sezonowe w najlepszym gatunku.

Przy Składzie Win w Warszawie, znajduje się wykwiennie urządzona **Restauracyja**. Przyjmuje zamówienia na **zebrania** towarzyskie i **uroczystości weselne**.

(6-4)

FABRYKA TABACZNA

(12-1)

pod firmą

„NOBLESSE“

w Warszawie,

poleca znacznie ulepszone papierosy:

Benoma, Creme, Nr 1, Wytrawne, Kawalerskie, Dessert i inne
10 szt. 10 kop.

Dobre, Salonowe, Smyrna, Afrykańskie, Nr 80.
10 szt. 6 kop.

Wyścigowe, Górnicze i wiele innych
10 szt. 3 kop.

Tytonie od rs. 1 do rs. 15 za funt, w różnem opakowaniu.

Ekspedycyja hurtowa i detaliczna w Warszawie:

W magazynie fabryki „NOBLESSE“ ul. Marszałkowska № 127.—W magazynie *Kalinowskiego i Przepiórkowskiego* w Hotelu Europejskim.—W magazynie *P. Kołodziejskiego i Sp.* Nowy-Swiat 51 róg Wareckiej.

FABRYKA PAROWA

PIERNIKÓW, CZEKOLADY,

Świec i wyrobów Woskowych,

craz

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

Jana Wróblewskiego

w Warszawie, Kapitulna 8.—Telefon 406.

Firma istnieje od r. 1842.

Filije dla sprzedaży (Nowy-Swiat Nr. 33—blizko Chmielnej.
deticznej: (Marszałkowska 153—róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Z wystaw europejskich 26 Dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

(2-2)

„Kuryjer Codzienny“

zaznajamia swoich Czytelników z najważniejszymi wypadkami chwili, nie tylko drukowaniem słowem, ale i zobrazowaniem jej w rycinach. Jest względnie do obfitości materyjału najtańszem pismem warszawskiem.

„KURYJER CODZIENNY“, zaprosiwszy do współpracownictwa najwybitniejsze siły literackie i dziennikarskie, dostarcza swym czytelnikom miejscowym i prowincjonalnym świeżej i zajmującej lektury. Pomieszcza jak i dawniej ulubione przez czytelników kroniki Bolesława Prusa.

„KURYJER CODZIENNY“ ogłosił konkurs z nagrodą rs. 1000 za najlepszą powieść.

Powieści uznane przez Sąd Konkursowy za najlepsze, drukowane będą w odcinku
Wyborowe powieści obcych autorów w formacie książkowym.

Warunki prenumeraty „KURYJERA CODZIENNEGO“: w Warszawie: miesięcznie kop. 50, kwartalnie rs. 1 k. 50, półrocznie rs. 3, rocznie rs. 6. Na prowincyi: miesięcznie kop. 75, kwartalnie rs. 2 kop. 25, półrocznie rs. 4 kop. 50, rocznie rs. 9.

Wobec wzrastającej popytności, niewątpliwa korzyść z ogłoszeń w „Kuryjerze“.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 17. Telefonu Nr. 413.

Agentura Łódzka: Piotrkowska Nr. 46 w Łodzi.

Redaktor: Stanisław Libicki.

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

(W. B. O. № 6207)

(3-2)

Ozdobne kufry sprzedam.

Cena przystępna. „Moskiewska” dom Kormanana, mieszkania № 7, godzi. 3-5
(W. B. O. 636) (2-1)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-13)

Któryby z pp. Adwokatów lub Rejentów piotrkowskich

potrzebował, w godzinach popołudniowych pomocnika do przepisywania papierów, władającego dobrze językiem rosyjskim i piszącego pięknym czytelnym charakterem, zechce zasięgnąć bliższych wskazówek w Redakcyi „Tygodnia”. (6-2)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w Częstochowie, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowymi winami, umiarkowanymi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetą z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50-39) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego
ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.
(26-13)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuskiego przez E. D



(3-1)

Prenumerata **Tygodnika ilustrowanego** wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. **2.** Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. **3,** półrocznie rs. **6,** rocznie rs. **12.**—Nadsyłać prenumeratę najlepiej do Redakcyi: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17.**

Redaktor **Dr. Józef Wolff.**

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

Tygodnik ilustrowany drukować będzie w r. 1897 wielką powieść jubileuszową **Henryka Sienkiewicza** p. t. „Krzyżacy”. Tygodnik jest najbogatszym w treści i rycinie czasopismem polskiem ilustrowanym, — obejmuje w każdym numerze 4 arkusze tekstu i ilustracyi i arkusz powieści w bezpłatnym dodatku co tydzień. — Od N. R. 1896 **Tygodnik** powiększył swą objętość o 4 kolumny druku, co czyni z niego najobszerniejsze i względnie najtańsze pismo ilustrowane polskie. — Współpracownikami H. Sienkiewicza, Bol. Prusa, El. Orzeszkowej, M. Gawałewicza, M. Rodziewiczówny, Jordana, Sewera i wielu innych. — Rocznie około tysiąca ilustracyi, między którymi prace wszystkich naszych znakomitszych artystów.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.



KALOSZE

Rosyjsko-Amerykańskiego Towarzystwa

Wyrobów Gumowych w Petersburgu

Uprasza się o zwrócenie uwagi na stempel na podszewkach:
HERB PAŃSTWA I TRÓJKĄT CZERWONY z rokiem założenia „1860”.

1860
T.P.A.P.M.
С.ПЕТЕРБУРГЪ.

Marka Fabryczna.

CERATY, OBRUSY I CHODNIKI
OBUWIE PETERSBURGSKIE

męskie, damskie i dziecięce.

CH. LURIE I SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska 12, dom B-ci Lesser. — Telefonu Nr. 967.

(W. B. O. 5132)

(6-5-2)

!! WAŻNE !!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich

Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyjalistów wiejskich **tylko z pewnymi rekomendacyjami**, spe-
cyjalistów w zakresie rolnictwa, buchalteryi wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży**, za możliwie tanią prowizyję.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kancejjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Ценаурою.

Печатано въ Петроковской Губернской Типографіа.

— Jutro, jutro też każę panu Lousseteau, żeby się zajął sprzedażą wszystkich co posiadam. Taka stara panna, jak ja nie wiele potrzebuje. Po raz pierwszy w życiu ucieknę się do kłamstwa, powiem Jance, że straciłam majątek i poproszę ją, by mnie przygarnęła do siebie. Oh! nie bój się, już my z sobą żyć będziemy

— Kiedy?
— Wiesz z nim.
— Tak ciotko.
— Potrzeba ci zatem dwakroć?

— A co zrobisz potem?
— Oh! bądź spokojna, nie odbiorę sobie życia, nie mam do tego prawa. Wyjadę, znajdę pracę i nie powrócę, aż zarobię tyle, ile dziś zabieram memu dziecku. Raul zgrzeszył ciężko, ale z jaką rycerską odwagą zabierał się do naprawienia złości! Było w tem coś niewiele, ale nie wiem, czy nie powinienem być ciotką Oszczeniową.

— Potrzeba ci zatem dwakroć?
— Tak ciotko.
— Nie mam ja tyle, ale to się zrobić musi. Cały mój majątek niewiele tu sumę przewyższał, a że na kupno Mercœur wydałam osiemdziesiąt tysięcy, ze mam jeszcze pewne ciężary, po sprzedaniu tego domu około stu tysięcy. Nie posiadam tych pieniędzy, ale je znajdę. Twój kolega Lestous nam pożyczę. Pomyśl, że znalazł się kolega Lestous nam pożyczę. Pomyśl, że znalazł się kolega Lestous nam pożyczę.

— 157 —

tamten woła o czystą chustkę! Dzieciaka ubranie wczasu zabrudziły się znów, trzeba je umyć albo co gorzej zmienić im sukienki, lub oczyścić buciki.

— Ah! Boże, z temi dziećmiakami!
— Moja droga, dajże tę chustkę!
— Marto! gdzie moja książka?
Istny koniec świata!

Jest w Liwonie rzeczą zupełnie nie przyjętą spóźnić się na wotywę i przyjść po trzecim dzwonku. Nie mówią też nigdy „trzeci dzwonek“ ale wołają z tragiczną rozpaczą: „ostatni!“ jakgdyby to był dzień ostatni świata!

Tłumy cisną się do drzwi i kościół w jednej chwili zapelnia się śmietanką towarzystwa, by ksiądz proboszcz zastał ją w komplecie.

Proboszcz Liwony miał opinię najzacniejszego kapłana dyecezyi. Nizki, gruby, z całą drabiną podbródków dosłużył się rzetelnie godności kanonika. Był wiernym synem kościoła, opiekunem ubogich, wybornym kaznodzieją i odnowicielem świątyni, która z chwilą jego przybycia do parafii groziła już ruiną. Odezwał się do sereca swoich owieczek i wkrótce dokazał endu: jeden z okolicznych obywateli ufundował wielki ołtarz, inny dostawił boczną kaplicę, rejent sprowadził kolorowe szyby, a ubogi ludek złożył się na posadzkę, każdy dorzucił swoją cegielkę i powstała ztąd całość niebardzo harmonijna, nie bardzo artystyczna, ale imponująca żywością barw, złotem, marmurem i zdradzająca dobrą wolę parafijan.

— 160 —

— Pewnego dnia Bressac przyszedł do mnie. Zgadziłam się, że to było latwo dać zapłaty, nie miałem pieniędzy. Nie tak to łatwo znalazłam dwadzieścia tysięcy franków na zawołanie! Sukałam na wszystkie strony, walczyłam, szukałam pracy, zajęcia, interesu jakiego, wszystko wymyślałam, los przesładował mnie na każdym kroku. A ja ją pokochałam od pierwszego wejrzenia, dziś ko-

— I ty go nie zabijeś?
— Skoczyłem ku niemu, by go zniewazyć. On powiedział mi wtedy, że jeżeli go dotknę wyjawi wszystko żonie. Coś mi się, byłem pewien, że to by ją zabiło.
— Nie Raulu. Zrobisz dobrze. Więcej odważy się, coś mi się, byłem pewien, że to by ją zabiło.

— Potrzeba ci zatem dwakroć?
— Tak ciotko.
— Nie mam ja tyle, ale to się zrobić musi. Cały mój majątek niewiele tu sumę przewyższał, a że na kupno Mercœur wydałam osiemdziesiąt tysięcy, ze mam jeszcze pewne ciężary, po sprzedaniu tego domu około stu tysięcy. Nie posiadam tych pieniędzy, ale je znajdę. Twój kolega Lestous nam pożyczę. Pomyśl, że znalazł się kolega Lestous nam pożyczę.

— 156 —

— Jesteś zmęczona Janko — powiedział Raul — wróć do domu, a ja będę towarzyszyć ciotce.

— Nie, nie czuję się zmęczona.
— Wróć, proszę cię o to, powietrze jest wilgotne. Młoda kobieta odczuła, że Raul chce zostać sam na sam z panną de Lensac. Zamyślona powróciła do domu.

— Mój kochany! — zawołała ciotka, skoro tylko pozostali sami — powiedz mi proszę co się tu dzieje? Coś ty jej zrobił niegodziwce? Zauważyłam, że jest bardzo smutną.

— Nie teraz, ciotko... za chwilę...
— Ah, więc to coś ważnego?
Przypieszyli kroku. Niepokój dręczył starowinę.
— No, mówże raz co się stało?
— Zaraz ciociu, jak dojdziemy do ciebie.

Skoro przyszli, panna de Lensac zapowiedziała Maryjcie, by uprzedziła pana de Lontras, że nie powróciła jeszcze z zamku i zamknęła się sam na sam z Raulem.

— No, mówże teraz o co chodził!
Czekała niecierpliwie w głębi fotelu, Raul stał przed nią smutny, blade, wargi jego drżały, a oczy płonęły gorączkowym blaskiem. Przypomniała sobie nagle, że był to syn jej ukochanej siostry, ogarnęła ją dziwna żalność i przyciągnęła go do siebie.

— No, mówże biedaku, co ci dolega?
Powiedziała to tak serdecznie, że Raul runął u jej nóg, oparł głowę na jej kolanach i długo tłumione łkanie wydarło się z jego piersi.

